

JÓZEF BARAN

## KONCERT DLA NOSOROŻCA (49)

DIENNIK POETY Z PRZEŁOMU WIEKÓW  
(FRAGMENTY)



Parę lat temu znalazłem się w Wydawnictwie Literackim na spotkaniu z autorką „Poczty Literackiej”. Zaraz po wieczorze poetka, jak to ona, ponieważ boi się tłumów – wycofywała się rakiem bocznym wyjściem, a wycofując się, wpadła na mnie. „No, wreszcie będę mógł dotknąć na żywo Noblistki” – zażartowałem, chcąc się z nią przywitać, ale ona spłoszona – widocznie w pierwszej chwili mnie nie poznała – zrobiła dziwny unik ze słowami: „Ach, bezwstydnik!”... po czym znikła. Widocznie to właśnie zapamiętała...

Wielka poetka jest osobą, która broń Boże, nie chce nikogo urazić, o czym mi napomknął zaprzyjaźniony z nią Ireneusz Kania. O jej skromności i delikatności świadczy następujący fakt. W garderobie Solskiego, gdzie wypisywaliśmy swoje nazwiska na ścianie, Ania Dymna zapytała poetów, czy mogą po spotkaniu podpisywać swoje książki. Wszyscy wyrazili zgodę poza Szymborską i milczącą Kozioł, której książek na stoisku nie było. Po długim namawianiu pani Wisławy – opór zelżał, ale wymogła na organizatorach, żeby poeci podpisywali się nie tylko na książkach, lecz także na programach. Dopiero w trakcie rozdawania autografów i dedykacji zrozumiałem, o co jej chodziło. Przewidziała, że czytelnicy będą kupować głównie jej tomiki i ustawią się przede wszystkim do niej w kolejce, a innym autorom może być przykro. Ostatecznie nie było aż tak źle, to znaczy wszyscy poeci byli jakoś zatrudnieni, przede wszystkim dlatego, że ludzie prosili też o autografy na programach.

Poetka powinna otrzymywać tantiemy od firm papierosowych, bo je nałogowo reklamuje – nie tylko w życiu, lecz i na zdjęciach, gdzie występuje zwykle w obłocznej aureoli dymu. Powiedziałem jej, że odzwyczałem się od palenia po trzydziestu paru latach aktywnego uprawiania tego nałogu, co mi się przydało, gdy siłowałem się z rakiem. „W moim wieku – zaprzestanie palenia i tak już nic nie zmieni” – odparowała mi to żartem, ni serio. Znakomicie się trzyma, miło jej nie tylko słuchać, ale i patrzeć na jej ptasi profil. Podobnie zresztą jak na damę Julię Hartwig, która wygląda jak uśmiechnięta sfinksica.

W „Lochu Camelot” spotkanie z Tomaszem Halikim, wybitnym czeskim teologiem, autorem książki o wierze i niewierze.

Wyłapałem parę jego złotych myśli.

„Wierzę, że Pan Bóg jest Nieskończonym Miłosierdziem, tak objawił go nam Pan Jezus. A jak bardzo jest miłosierny?! – o tym nie należy nawet głośno mówić, żeby nie zdemoralizować ludzi. Ale w Krakowie mogą o tym powiedzieć”.

Potrzebne jest świadectwo Tomasza i sam niewierny Tomasz, który wsadza palec w bok Chrystusa, żeby Jego zmartwychwstanie nie wyglądało na zbyt łatwy *happy end!*

Kto zbyt szybko zawiera związek małżeński z duchem czasu – ten równie szybko ma szansę owdowieć!

### DZIŚ BYŁEM PANEM BOGIEM

dziś byłem Panem Bogiem  
dla mojego kundelka  
który czekał  
cały dzień w pustym mieszkaniu  
a wieczorem całkiem  
stracił wiarę  
w moje powtórne przyjście  
na jego świąt  
i wyjąc głucho  
pogrążał się w ciemnościach

odzyskał ją z powrotem  
gdy objawiłem mu się  
w krzaku ognistym  
elektrycznej lampy

Kraków, 25 września 2004

Cztery dni w Krynicy. Poeta Jan Lohmann na konferencji poświęconej tematowi: Literatura: zagrożenia – nadzieje zarzucił profesorce polonistki na UJ, poetce Y, że „nie mówi po polsku”. Język „terroretyków” (określenie Sandauera) jest rzeczywiście nafaszerowany obcymi słowami i pojęciami, od których można się nabawić niestrawności. Lohmann nazwał ów język grypserską uniwersytecką. Gombrowicz pisał swoją prozę, dzienniki, recenzje i wywiady wciąż tym samym językiem. Tak, ale Gombrowicz był człowiekiem obdarzonym wielkim talentem, a wielu profesorów nie stać na własny styl. Posługują się zapożyczoną z podręczników – sztywną, napuszoną mową akademicką.

### 7 października

Zdarza się, że kręgi znaczeniowe pojęć „fantazja” i „wyobraźnia” pokrywają się, na przykład, gdy mówimy jednym tchem – fantazja pisarska, wyobraźnia pisarska. Częściej jednak się nie pokrywają. O nas Polakach można rzec, iż mamy fantazję (ułańską), szczególnie, gdy podlejemy ją alkoholem, podczas, gdy inne narody, kierują się raczej rozsądkiem historycznym i wyobraźnią. Bodźcem kilku naszych powstań była raczej fantazja, niż wyobraźnia. Fantazja może być krótkowzroczna, ba, kojarzy się z zamykaniem oczu i skakaniem na głęboką wodę. Wyobraźnia, jeśli skacze, to z otwartymi oczami, wcześniej testując dno. Ten kto ma fantazję – zachowuje się niekiedy jak człowiek bez wyobraźni. Człowiek z wyobraźnią może nie mieć fantazji. Wyobraźnia to liczenie się z ograniczeniami świata zewnętrznego; fantazja jest nieograniczona, nie liczy się z niczym poza własnym pragnieniem i potrzebą zaimponowania światu szerokością i obfitością gestu.

### 10 października

Uświadomienie sobie kruchości szczęścia. Od rana czuję się szczęśliwy. Po pierwsze – zdrowy. Po drugie – zostałem laureatem Nagrody Stołecznej Królewskiego Miasta Krakowa. Po trzecie i

czwarte – jednej i drugiej córce dobrze się układa. Po piąte – złota polska jesień. Po szóste – niech to pozostanie moją stądką tajemnicą... Nic, tylko cieszyć się. I cieszyć się. Ciesz się! I tak ciesząc się – jadę do Skawiny na przegląd zębów do mojej siostrzenicy Danki – właścicielki gabinetu dentystrycznego. Ciesząc się – kontempluję staw i złocące się w słońcu liście. Ciesząc się – spaceruję po skawińskim parku. „Danka otworzy gabinet za pół godziny” – rozmyślał. W tym momencie staję się rozżarzoną podkową, którą sąsiad z Borzęcina kowal Badowski (ksywa Szambelan) wkłada do kubła z wodą. Coś we mnie syczy, stygnie, martwieje (od słowa zmartwienie). Serce przeszywa złowróżbna myśl, że przed wyjazdem z domu, wstawiłem na kuchenkę gazową rondel z sercami dla psa. W żaden sposób nie mogę sobie przypomnieć, żebym gaz wyłączył. Jestem prawie pewny, że nie wyłączyłem. Pierwsza myśl – leć do domu. Leć do domu, ale czym? Latającym dywanem? 30 km – korki uliczne, przeszkód co niemiara. Poza tym przywiozła mnie tu córka Ewa, która następnie odjechała do pracy. Telefon! – szukać telefonu! Druga myśl jest czarną myślą – blok wysadzony, mieszkanie wysadzone! A może pożar, a może diabli wiedzą co?! No tak, po serii powodzeń przyszła kolej na złą passę, zawsze tak jest...

Biegnę. Szukam budki. Dzwonię najpierw do siebie, czy telefon się odzywa, czy wyleciał w powietrze razem z domem? Nie wyleciał! Oddycham z ulgą, słysząc sygnał. Następnie wykręcam numer na komórkę do Ewy i... czuję, jak spada mi z serca kamień i toczy się po bruku coraz mniejszy i mniejszy... Okazuje się, że tuż przed wyjściem WYŁĄCZYŁA!

Jestem znów szczęśliwy i lekki, ale inaczej niż paręnaście minut temu, bo mam już świadomość, jak krucho i szybko przemijalne jest szczęście. Chwila, moment i może zostać wysadzone w powietrze...

### 15 października

Za dwa tygodnie Aśka z Niną i Hansem wyjeżdżają na dwa lata do Zurychu, gdzie zięć dostał pracę. Leci z nimi też i Zofia, ja wybieram się w styczniu, Ewa w lutym. W Szwajcarii chciałbym przyjrzeć się bunkrom ludzi bogatych. Bieda czyni ludzi biednych żałosnymi, ale bogactwo czyni ludzi bogatych śmieszni. Bogaci mają wiele do stracenia, więc marzą o bunkrze, gdzie mogliby się ukryć przed śmiercią. Śmierć jest jednak nieprzekupną demokratką i przenika mury. Znajdzie ich nawet w bunkrze.

### 30 października

Piękna końcówka jesieni. Trzy dni w Tatrach. Byłem nad Morskim Okiem i w Dolinie Pięciu Stawów. Świeciło słońce. Wiał halny. Widziałem zdezorientowane stokrotki, które zaczęły wiosennie kwitnąć, a dwie czarne wiewiórki (samiec, samica) oszalałe gonili się wokół pnia. Marian Gromada pokazał mi swój piętrowy góralski dom na Cyrhli. Zażartowałem, że za życia osiągnął sukces artystyczny większy od – Modiglianiego czy van Gogha, swoich starszych kolegów po pędzlu, którzy umarli jako golce. Tymczasem Marian kupił sobie dom wraz z siedemnastoarową działką za pieniądze uzyskane ze sprzedanych obrazów. Dom ma 12 pokoi. „Musisz w takim domu żyć co najmniej 100 lat” – zasugerowałem wielkodusznie mojemu przyjacielowi, gdyż poczułem chyba lekkie piknięcie zazdrości.

cdn.